

# Tadeusz Maszczyński

---

## Konfrontacje ze współtwórcami historii najnowszej w Kielecczyźnie

---

Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego 5, 349-356

---

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ MASZCZYŃSKI

## KONFRONTACJE ZE WSPÓŁTWÓRCAMI HISTORII NAJNOWSZEJ W KIELECCZYŹNIE

Wielokrotnie już napisano, stwierdzono i udokumentowano, że lata drugiej wojny światowej są najbardziej tragicznym okresem w tysiącletniej historii Polski. 2 055 dni niewoli i rozpacz, dni grozy i bohaterstwa minęło bezpowrotnie, przeszło do historii, dając początek nowemu rozdziałowi naszych narodowych dziejów. Kielecczyzna zapisała tu kartę chlubną, odegrała rolę pierwszorzędną. Była obok Lubelszczyzny najintensywniejszym rejonem działalności partyzanckiej, wielkim poligonem bohaterskiej woli oporu i walki. Była m. in. terenem, na którym kat narodu polskiego, generalny gubernator Hans Frank, realizował z całą bezwzględnością swoje hasło bezprawia i śmierci: „Polska nie powstanie już nigdy”. Równocześnie była pierwszą dzielnicą, częścią okupowanej Polski, w której skierowano broń przeciwko okrutnemu najeźdźcy. Tutaj „ziarno zostało rzucone”; samodzielny oddział Wojska Polskiego pod dowództwem majora H. Dobrzańskiego rozpoczął działalność partyzancką. Mimo że w dniu 30 kwietnia 1940 r. we wsi Anielin oddział został rozbity, a „Hubal” zginął, żołnierze „Hubala” czynem weszli do historii Ziemi Kieleckiej i Polski. Tak się zaczęło; w Kielecczyźnie właśnie rodziła się nasza wielka epopeja narodowa połowy XX wieku.

W sposób różny, zawsze jednak serdeczny i prawdziwy oddano hołd tym, którzy zginęli, „by ziemi ojczystej i domowi zapewnić wieczystą nienaruszalność”. Ale nie wszyscy polegli. Pozostali i żyją wśród nas uczestnicy tamtych wydarzeń — współtwórcy historii najnowszej.

Z ich udziałem oraz zaproszonych historyków, publicystów i ludzi zajmujących się dziejami najnowszymi Zarząd Główny ZBoWiD-u wspólnie z Okręgową Komisją Historyczną ZBoWiD-u w Kielcach zorganizował trzy semina-ria, a właściwie robocze spotkania, na których omówiono, przedyskutowano i podano nowe fakty i informacje na tematy:

1. Współdziałanie partyzantki polskiej z Armią Radziecką w czasie walk o przyczółek sandomiersko-baranowski w 1944 roku (Kielce, 18—19 IV 1964 r.).
2. Konspiracyjna produkcja broni i amunicji w Kielecczyźnie i na obszarach sąsiednich podczas ostatniej wojny (Suchedniów, 15 V 1965 r.).
3. Działalność oddziału partyzanckiego „Jędrusie” (Sandomierz, 19 IX 1965 r.).  
Relacji i krótkiej charakterystyce zagadnień, będących przedmiotem powyższych narad, poświęcony jest niniejszy artykuł.

Kielce, 18—19 kwietnia 1964 r.

Dotychczasowa literatura dotycząca przyczółka sandomierskiego jest bardzo uboga, niewiele także mamy opracowań omawiających współdziałanie poszczególnych oddziałów partyzanckich z Armią Czerwoną. Informacje i fakty, uzyskane na seminarium, na pewno wyrównają tę lukę, pozwolą przybliżyć i wszechstronniej naświetlić splot wielorakich zagadnień związanych z przyczółkiem sandomierskim.

Celem łatwiejszego zrozumienia roli, jaką odegrało seminarium kieleckie, warto tu przytoczyć kilka omówionych na nim wydarzeń z tamtych pamiętnych dni, będących już dzisiaj przedmiotem historii najnowszej, o naprawdę wyjątkowym znaczeniu i randze.

W końcu lipca 1944 r. Armia Czerwona w pościgu za cofającą się armią hitlerowską przekroczyła Wisłę w rejonie Baranowa i utworzyła tu tzw. przyczółek sandomiersko-baranowski. Dowódca I Frontu Ukraińskiego, marszałek Koniew, armiom prawego skrzydła postawił zadanie sforsowania Wisły i opanowania przyczółka na Wiśle. Trzy dywizje niemieckie (w tym jedna pancerna), które miały na celu zniszczyć wojska radzieckie skoncentrowane na początku sierpnia w rejonie Sandomierza, zostały zlikwidowane. Wojska marszałka Koniewa ostatecznie opanowały sandomierski obszar operacyjny.

Półroczny okres dzielący od zimowej ofensywy (sierpień 1944 — styczeń 1945) obie strony przetrwały na staranne przygotowania. Dowództwo I Frontu Ukraińskiego opracowało plan natarcia w kierunku Częstochowa—Kraków—Wrocław (tzw. operacja sandomiersko-śląska).

Dwunastego stycznia 1945 roku wojska I Frontu Ukraińskiego przystąpiły do operacji strategicznej „Wisła-Odra”. W ciągu dwóch dni, 12 i 13 stycznia 1945 r., całkowicie przełamały system obrony niemieckiej, wyposażony w żelbetonowe schrony, okopy, bunkry i zasieki z drutu kolczastego. W wyniku tej operacji wyzwolona została Kielecczyzna i Polska, na zawsze rozgromiony został faszyzm hitlerowski.

W miejscu, skąd ruszyła zimowa ofensywa Armii Czerwonej, na przedpolach Szydłowa, leżącego w powiecie staszowskim, wzniesiono pomnik w szczerym polu. Wyjątkowo to serdeczny symbol złożenia hołdu wszystkim pogromcom hitleryzmu, godny naśladowania sposób uczczenia narodowej historii.

Działające w Kielecczyźnie konspiracyjne organizacje polityczne i oddziały partyzanckie odegrały poważną rolę w ostatecznym zwycięstwie nad hitleryzmem. Polskie oddziały partyzanckie na terenach objętych działaniami przyczółka sandomierskiego opanowywały węzły drogowe, niszczyły je, wysadzały w powietrze mosty i rozbiły mniejsze oddziały niemieckie. Partyzanci polscy opanowali także wielki obszar, utrzymując go przez kilkanaście dni i ustanawiając tu nowe, polskie, niepodległe instytucje i prawa.

Te właśnie zagadnienia omówiono — dorzucając wiele istotnych i nieznanych dotychczas faktów — na kieleckim seminarium, poświęconym współdziałaniu partyzantki polskiej z Armią Radziecką w czasie walk o przyczółek na Wiśle. Omówiono wkład narodu polskiego, polskiego ruchu oporu w sprawę wielką i najważniejszą — zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim. Wszyscy mówcy starali się wydobyć najistotniejsze elementy, fakty i rzeczy — bez względu na przynależność organizacyjną walczącego oddziału — które ułatwiły Armii Czerwonej operacje wyzwolenie na terenie przyczółka sandomierskiego.

Wprawdzie ten ogromny wkład partyzantki polskiej omówiono w szeregu publikacji, dość wyraźnie i konkretnie sprecyzowano politykę rządu londyńskiego, która wiązała ręce społeczeństwa polskiego i utrudniała żołnierzom AK prowadzenie walki ze zniechęconym okupantem i przyspieszenie wyzwolenia kraju. Słowem, polityka ta uniemożliwiała ujście nagromadzonego ładunku nienawiści do okupanta hitlerowskiego.

Inspektorat AK wydał w dniu 24 lipca 1944 r. do dowódców oddziałów dywersyjno-partyzanckich, komendantów obwodów i podobwodów rozkaz następującej treści (cytuję za autorem wygłoszonego na seminarium przez mgra Wł. Ważniewskiego referatu na temat: *Walka partyzantów „Republiki Pińczowskiej” w rejonie przyczółka sandomiersko-baranowskiego*):

Celem uniemożliwienia samowoli oraz przeciwdziałania niepożądanym dla nas w tej chwili większym walkom należy ukrócić i karać wszelkie nieobliczalne wystąpienia, zbyt pochopne decyzje i zbyt ni zapał.

Pragnienie szybkiego wyzwolenia Polski, silna chęć i wola walki z okupantem nakazywały nie tylko żołnierzom AK i niektórym dowódcom uznać „za niebyłe” odgórnych rozkazów i zarządzeń „stania z bronią u nogi”. Naoczni świadkowie, współtwórcy tamtych wydarzeń, a jednocześnie uczestnicy kieleckiego seminarium, autorytatywnie stwierdzili, popierając tę tezę wieloma dotychczas nie znanymi faktami, że na tych terenach zjawisko taktycznego współdziałania partyzantki polskiej z Armią Czerwoną było faktem jedynym w skali ogólnopolskiej. Bezprecedensowym wreszcie, nie notowanym dotychczas na innych terenach Polski, ujawnionym po 20 latach na seminarium ZBoWiD-u w Kielcach był fakt współpracy wywiadu kieleckiego AK z Armią Czerwoną — na szczeblu okręgu.

Płk Zygmunt Szewczyk przedstawił uczestnikom seminarium materiały współpracy II Oddziału Sztabu Okręgu AK Kielce z dowództwem wojsk radzieckich, którego reprezentantem był gen. Pawłow. Z. Szewczyk w swoim wystąpieniu powiedział m. in.:

Okres od lipca 1943 do stycznia 1945 to potajemna bitwa 2 700 świadomych agentów wywiadu oraz niezliczonej ilości agentów nieświadomych, w tym 1 300 kobiet, którzy prowadzili działalność wywiadowczą nie wiedząc, dla kogo to robią.

Rezultatem ich pracy, poświęcenia i oddania sprawie Polski były meldunki wysyłane do dowództwa wojsk radzieckich, na wschodni brzeg Wisły, drogą radiową i samolotem. Tzw. skrzynka kontaktowa i lokal znajdujący się w Kielcach przy ul. Słowackiego 32 (róg Prostej) — były miejscami osobistych spotkań przedstawicieli Sztabu Okręgu AK Kielce z grupą oficerów radzieckich, która otrzymywała meldunki i informacje, będące rezultatem wywiadu, który obejmował odcinek frontu wschodniego nad Wisłą i północnej granicy ujścia Nidy południowej do Wisły. W uznaniu tych zasług, doceniając niezmiernie istotny wkład w ułatwienie Armii Radzieckiej przygotowania ofensywy zimowej, wkład w szybkie i zdecydowane opanowanie i wyzwolenie niektórych terenów województwa kieleckiego — Rząd PRL przyznał płk. Zygmuntowi Szewczykowi najwyższe za tego rodzaju działalność odznaczenie — *Krzyż Virtuti Militari*.

Na marginesie tego spotkania, problematyki i rangi poruszanych tu zagadnień, nasuwa się jedna refleksja. Sandomierszczyzna odegrała w dziejach naszego narodu bezsprzecznie poważną i doniosłą rolę. Wystarczy chyba wspomnieć, że większość ziem obecnego województwa kieleckiego wchodziła w X—XIV w. w skład dzielnicy sandomierskiej, która we wznowionym w XIV w. królestwie Łokietkowym stała się województwem, aby w tej formie przetrwać do końca Rzeczypospolitej.

Tradycje historyczne tej ziemi, ongiś dzielnicy, później, we wczesnośrednio-wiecznym państwie polskim — siedziby książęcej, wreszcie jednego z najważniejszych centrów życia polityczno-gospodarczego Małopolski — przetrwały do połowy XX wieku. Zapisala ta ziemia na kartach najnowszych swoich i Polski dziejów jeszcze jeden chlubny i niepowtarzalny rozdział. Zachowała dla nas i dla przyszłych pokoleń pomniki architektury świeckiej i sakralnej — cenne i wartościowe. Ale równocześnie przechowała i przekazała potomności dokumenty bohaterskiej walki z okupantem hitlerowskim, tysiące mogił żołnierzy radzieckich, polskich partyzantów i chłopów polskich, którzy ofiarę swojego życia złożyli sprawie wyzwolenia Polski.

*Suchedniów, 15 V 1965 rok*

Do niedawna jeszcze z miejscowością Suchedniów kojarzyły się przede wszystkim zabytki techniki, dawnego polskiego przemysłu metalowego. Tu bowiem, w I połowie XIX wieku, mieściła się siedziba Dozorstwa Hutniczego. Długa tradycja przemysłowa — działające od początku XVI w. kuźnie, wielkie znaczenie przemysłowe Suchedniowa, zwłaszcza w I połowie XIX w. — odżyła w czasach okupacji. Przypominają się słowa ministra skarbu Królestwa Polskiego, Ksawerego Lubeckiego, który mówił, że dla utrzymania niepodległości potrzeba trzech rzeczy: oświaty, zamożności i fabryk broni. Istotnie, wyniszczony wojną, wykrwawiony i osłabiony kraj tego potrzebował. Polska lat okupacji dla odzyskania niepodległości potrzebowała broni, przede wszystkim b r o n i. Tu właśnie, w Suchedniowie, zorganizowano w latach hitlerowskiego terroru konspiracyjną produkcję pistoletów maszynowych typu „Sten”.

Przedsiębiorstwo „Zakłady Przemysłowe St. Tański i S-ka”, powstałe w 1939 roku, którego właścicielami byli: Maria, Stanisław i Tadeusz Tańscy oraz Bronisław Skalski, zatrudniało stu kilkudziesięciu pracowników, wśród nich wielu doskonałych fachowców i prawdziwych patriotów. W warunkach strasznego terroru najeźdźcy hitlerowskiego grupa ofiarnych ludzi uruchomiła tu tajną fabrykę broni. Był to przykład godny naśladowania, dowód wielkiego patriotyzmu i oddania sprawie Polski.

Wspaniała organizacja pracy, ofiarność i poświęcenie zespołu produkcji broni w Suchedniowie przeszły do historii. Pozostali ludzie — inżynierowie i konstruktorzy, robotnicy, wtajemniczeni członkowie tego zespołu, by po 22 latach ujawnić szczegóły wspaniałego osiągnięcia myśli technicznej, zba-wiennego w tamtych czasach — stworzenia modelu, sposobu organizacji i produkcji, wreszcie gotowych jej produktów w tysiącach egzemplarzy — pistoletu maszynowego, broni tak niezmiernie potrzebnej w walkach partyzanckich.

Produkcję zorganizowano najwcześniej, samodzielnie i w oparciu o własne kadry. W Suchedniowie produkowano „steny” kompletne, z lufami i magazynkami... Dlaczego „sten” — o tym tak m. in. powiedział na seminarium

suchedniowskim inż. Kazimierz Czerniewski, pseudonim „Korebko”, b. dowódca zespołu produkcji w Suchedniowie:

„Sten” był przeznaczony dla skoczków spadochronowych i partyzantów w krajach okupowanych. Z uwagi na specjalnie uproszczoną konstrukcję — jego produkcja mogła być uruchomiona najmniejszym nakładem czasu i środków. „Sten” był pistoletem maszynowym o lufie i zamku niezaryglowanym, strzelał z otwartego zamka. [...] Pistolet strzelał ogniem ciągłym i pojedynczym, nie miał hamulca wyłotowego, zbudowany był na amunicję 9 mm najbardziej dostępną w Polsce. W czasie okupacji amunicja 9 mm była wytwarzana m. in. w Fabryce Amunicji w Skarżysku. Duże ilości amunicji tego rodzaju dostarczały zrzućy. Wszystkie pistolety maszynowe niemieckie, belgijskie i fińskie pracowały również na amunicję 9 mm. Jednym słowem, w warunkach zaopatrzenia partyzantki w 1943 r. nie była do pomyslenia budowa PM na jakąkolwiek inną amunicję.

Produkowano broń nie różniącą się niczym od angielskich „stenów”. Wybijano na poszczególnych elementach znaczki, markujące odbiory międzyoperacyjne, znaczone ją numeracją wielocyfrową, która była kodem pochodzenia, roku produkcji i kolejności wykonania. Okupant, a przede wszystkim partyzant polski posługujący się „stenem” suchedniowskim, przeświadczeni byli, że broń pochodzi ze zrzućów. Nie przypuszczali więc Niemcy, że w kraju okupowanym można produkować broń. „Niech szukają na niebie, a nie na naszej, szarej, polskiej ziemi” — mawiano w zespole suchedniowskim.

Zupełnie dobra była organizacja bezpieczeństwa produkcji, odpowiednie wewnętrzne warunki w zakładzie dla utrzymania tajemnicy. Zdrada przysła jednak z zewnątrz. Oficer partyzantki AK, „Motor”, będący łącznikiem dowództwa zespołu z władzami konspiracyjnymi Okręgu, a także Warszawy, okazał się konfidentem. 26 października 1943 roku gestapo oraz oddział specjalny żandarmerii z Kielc otoczyli zakład. Nastąpiła przerwa w produkcji, wiele aresztowań. Placówka suchedniowska została zlikwidowana, ludzie pracowali jednak nadal — już nie tylko w Suchedniowie. W końcu 1943 roku ruszyła w Warszawie duża produkcja pistoletów maszynowych, oparta o dokumentację i technologię opracowaną w Suchedniowie przez inż. Kazimierza Czerniewskiego oraz zespół.

*Sandomierz, 19 IX 1965 r.*

Przybyli tu dość licznie, młodzi i pełni temperamentu, wtenczas, na wiosnę 1941 r., uczniowie gimnazjum i liceum tarnobrzesckiego, którzy z inicjatywy nauczyciela szkół średnich w Tarnobrzegu, mgr Władysława Jasińskiego stworzyli samodzielny oddział partyzancki, grupę dywersyjno-bojową, działającą w granicach obszaru: Tarnobrzeg—Mielec—Szcucin—Stopnica—Busko—Chmielnik—Łagów—Opatów—Sandomierz—Zawichost. Przybyli z następcą Wł. Jasińskiego, dowódcą, a właściwie starszym, doświadczonym partyzantem, Józefem Wiąckiem, pseudonim „Sowa”, by w gronie historyków, dziennikarzy i publicystów dorzucić nowe fakty do dziejów walk i życia tego legendarnego oddziału. „Nie zdbi nas mundur, nie chwali nas sztab, ni krzyżem z nas żaden znaczony” — brzmiały słowa hymnu oddziału „Jędrusiów”, nazwanego tak od pseudonimu założyciela i pierwszego dowódcy, Wł. Jasińskiego.

Wyrażają one w lapidarnym skrócie specyficzny charakter tego samodzielnego, autonomicznego oddziału, w którym właściwie — na dobrą sprawę — nigdy nie przyjęły się stopnie, odznaczenia i czysto zewnętrzna dyscyplina w rodzaju drylu, natomiast panowała atmosfera wysoko cenionego koleżeństwa bojowego, równość uprawnień i obowiązków, świadoma — w pełnym tego słowa znaczeniu — dyscyplina wewnętrzna<sup>1</sup>.

Interesująca jest geneza oddziału. Pierwszy załóżek grupy „Odwet” (przekształcony w maju 1941 r. w oddział partyzancki „Jędrusie”), organizacji podziemnej powstałej z inicjatywy Wł. Jasińskiego już w październiku 1939, tkwił w służbie harcerskiej uczniów gimnazjum i liceum tarnobrzeskiego, zgrupowanych w sierpniu 1939 r. na obozie harcerskim na Podkarpaciu. Garszka młodzieży harcerskiej, nie przekraczająca początkowo trzydziestu ludzi, skupiła się wokół prowadzącego pracę w harcerstwie Wł. Jasińskiego, dając początek działalności, której jednym z pierwszych, podstawowych zadań było zbieranie i ukrywanie broni pozostawionej przez żołnierzy kampanii wrześniowej — z zamiarem użycia jej przeciwko okupantowi.

Na koncie działalności „Jędrusiów” tkwi wiele śmiałych akcji, zapisanych i udokumentowanych, mądrze przeprowadzonych operacji bojowych i bohaterkich postaw członków oddziału. Znane są „jędrusiowe” akcje na więzieniach niemieckich dla uwolnienia przebywających w nich członków polskiego ruchu oporu; akcje sabotażowo-dywersyjne i odwetowe, akcje w obronie ludności cywilnej, wyrażające się w niszczeniu list kontyngentowych, likwidacji konfidentów, policjantów, szpiclów i gestapowców. Najważniejszą była jednak walka z aparatem policyjnym i wojskowym okupanta, boje z jednostkami wojska niemieckiego, z żandarmerią i policją granatową. Do tych różnorodnych kierunków działalności bojowej „Jędrusiów” należy dodać likwidację bandytów, zwłaszcza spod znaku NSZ, wreszcie częste ubezpieczenia zrzutów lotniczych.

Nie sposób wymienić wszystkich tych akcji, nie zachodzi także potrzeba, by walkę ludzi, których nie załamała wrześniowa klęska, tutaj omawiać i analizować. Zrobili to i wcześniej, i lepiej inni, przede wszystkim — niektórzy z partyzantów tego oddziału. Należy jednak stwierdzić, że zasłużyli „Jędrusie” na miano współtwórców historii najnowszej Polski — nie tylko czynem bojowym i walką zbrojną z najeźdźcą hitlerowskim.

W warunkach szalejącego terroru okupanta, w obawie przed niespodziewanymi rewizjami i konfiskatami — trudno było prowadzić jakąś dokumentację działalności, zachować meldunki i sprawozdania, raporty z akcji, odbytych szkoleń czy przeprowadzonych konferencji. Zachowały się jednakże dokumenty innego rodzaju — świadectwa działalności „Jędrusiów” na polu wydawniczo-prasowym.

Z inicjatywy Wł. Jasińskiego od wiosny 1940 roku wydawany był przez zespół redakcyjny tygodnik „Odwet”, kolportowany w wielu rejonach Zaszania — również przez placówki Związku Walki Zbrojnej, później Armii Krajowej. 17 marca 1942 roku nastąpiła przeprowadzona przez gestapo i żandarmerię likwidacja centrali wydawniczej „Odwetu”, mieszczącej się w domu w Wiśniówce, pow. Staszów. Po podpaleniu domu zginęli wszyscy obrońcy placówki: „Szary” vel „Anton” — Bolesław Czub, redaktor „Odwetu”, maszynistka — Karolina Stawiarz i 2 łączników. Wznowiono jednak działalność

<sup>1</sup> S. Okęcki Wstęp do: E. Dąbrowski *Szlakiem „Jędrusiów”*, Warszawa 1966.

wydawniczą pisma we wrześniu 1943 roku, przenosząc punkt redakcyjny i powielarnię do podziemi romańskiego kościoła w Sulisławicach.

Praca Głównej Komisji Historycznej i Okręgowej Komisji Historycznej ZBoWiD-u w Kielcach stanowi godny naśladowania wzór i przykład współpracy, stałego kontaktu i żywej więzi z uczestnikami i współtwórcami wydarzeń sprzed przeszło 20 lat, poważny przyczynek dla ideowej konsolidacji organizacji ZBoWiD. Ale nie tylko to. Podjęto, przedyskutowano i podano nowe fakty ludziom zajmującym się historią najnowszą — wzbogacając naukę i dając materiał dla właściwej i rzeczowej propagandy zagadnień tak dotychczas mało znanych. Dobrze więc się stało, że ta niezmiernie interesująca problematyka, wciąż aktualna i żywa w naszym społeczeństwie, była tematem seminariów naukowych, lokalnych, wzorowo przygotowanych i zorganizowanych — oby tylko nie ostatnich.

T. Moszczyński



## ВСТРЕЧА С ТВОРЦАМИ НОВЕЙШЕЙ ИСТОРИИ КЕЛЕЦКОЙ ЗЕМЛИ

Окружная историческая комиссия ЗБоВиД (Союза борцов за свободу и демократию), тесно сотрудничающая с Историческим отделом Свентокшиского музея, была инициатором трех семинаров, имевших характер рабочих встреч, во время которых были приведены новые факты и данные на тему сотрудничества между польскими партизанами и Советской Армией в дни боев за сандожежский плацдарм в 1944 году, подпольного производства оружия и боеприпасов в Келецкой земле и смежных районах во время последней войны, деятельности партизанского отряда „Ендрусе”.

Семинары, являвшиеся достойным подражания образцом сотрудничества, постоянных контактов и тесных связей с участниками и творцами событий, совершившихся 20 лет назад, обогатили науку и дали материал для соответствующей истине, основанной на фактах пропаганды некоторых аспектов второй мировой войны.

MEETINGS WITH THE FELLOW-SHAPERS OF THE RECENT HISTORY  
IN THE KIELCE REGION

The District Historical Board of ZBoWiD (Union of Fighters for Freedom and Democracy) in Kielce, which closely cooperates with the Historical Department of the Świętokrzyskie Museum, has so far organized three seminars or, strictly speaking, meetings, at which new facts and information concerning the following matters have been given:

- cooperation of the Polish partisans with the Soviet Army during the fights for the Sandomierz bridgehead in 1944,
- underground arm and ammunition production in the Kielce region and the nearby areas during the last world war,
- activity of the "Jędrusie" partisan troupe.

The seminars, being a worthy of imitation example of cooperation, close contacts, and living bonds with the participants and fellow-shapers of events from before twenty years, have at the same time enriched our knowledge of certain problems connected with the Second World War and supplied materials for the further factual propaganda.